Rok IVty. Nr. 11.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą postu,* dnia 8. Marca 1840.

Religia.

Męka Pana naszego, Iezusa Chrystusa.

(*Z Brodzińskiego.*)

Przybliżał się dzień święty przaśników, który zowią Pascha. I pytali uczniowie Iezusa, gdzie chcesz, abyśmy ci zgotowali Paschę? Iezus rzekł: Oto, gdy weydziecie do miasta, potka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnidzie. A powiedzcie gospodarzowi domu: „Nauczyciel mówi tobie: Móy czas, czas moiéy śmierci, iest bliski. U ciebie chcę mieć Paschę z uczniami moimi. Iest izba, w któréybym iadł z nimi baranka Paschy? A on wam ukaże wieczerznik wielki usłany. Tam wszystko przygotuiecie.“ — Uczniowie poszli, znaleźli wszystko, iak Iezus powiedział i przyrządzili Paschę. — Gdy wieczór nadszedł, Iezus wszedł do wieczerznika oświeconego, zasiadł do stołu z dwunastu uczniami i iadł z nimi baranka. Iezus wiedział, iż nadchodzi godzina, w któréy wróci do Oyca swoiego. A kochaiąc uczniów, chciał im zostawić na ziemi ostatni dowód swoiéy miłości. Przy ostatniéy pośród nich wieczerzy, chciał im wylać całą swą dobroć i czułość. „Prawdziwie,“ mówił żałośnie i z niebieską słodyczą, „prawdziwie, żywo pragnąłem, pożywać z wami tego baranka, nim będę cierpiał, bo mówię wam, iż nie będę odtąd ieść więcéy z wami, aż się wszystko wypełni.“ A potém wziął kielich, zmówił modlitwę dziękczynną, i rzekł: „Weźcie to, a podzielcie między siebie, albowiem powiadam wam, nie będę iuż pił owocu z macicy winnéy, aż przyidzie królestwo Boże.“ A wziąwszy chleb, modlił się, łamał i dawał im, mówiąc: „To iest ciało moie, które za was się daie; to czyńcie na pamiątkę moię.“ Wziął także i kielich, i rzekł: „Ten iest kielich krwi moiéy, która za was wylaną będzie.“ — Było zwyczaiem u Żydów, umywać nogi siedzących przy stole po uczcie. Tego dopełniali zwykle ostatni ze służących. Ale Iezus wstawszy od stołu, złożył swe szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się, nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniom i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. A gdy przyszedł do Piotra, ten rzekł: Panie! Tyż mi nogi będziesz umywał? Iezus odpowiedział: „Co ia czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potém.“ Rzekł mu Piotr: Nigdy nie będziesz nóg moich umywał. A Iezus mówił: „Ieśli cię nie umyię, nie będziesz miał cząstki

ze mną.“ Wtedy Piotr, który przyiaźń Iezusa cenił nad wszystko, odpowiedział: nie! nie tylko nogi moie, ale i ręce i głowę obmyi. — Iezus obmywszy nogi uczniom, wziął szaty swoie i siadł znowu do stołu i rzekł im: „Wiecież, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie swoim Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie, albowiem nim iestem; ieżeli tedy ia Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście ieden drugiemu tak czynić. Albowiem dałem wam przykład, abyście tak sobie czynili, iak ia wam czyniłem. Zważcie dobrze, co wam zaprawdę powiadam: Nie iest sługa większy nad pana swoiego, ani Apostół większy nad tego, który go posyła. Kiedy to wiecie, błogosławieni będziecie, gdy to uczynicie.“ — Iezus, Pan nieba, czyni nayniższe posługi z miłości ku swoim uczniom i dla przykładu. Umywa nawet nogi temu, o którym wie, iż postanowił go zdradzić. Bądźmy zawsze pierwszymi podania ręki nieprzyiaciołom naszym, i złe ich myśli, dobrymi dla nich uczynkami staraymy się rozproszyć. Wspominaiąc na Iezusa, który zrzuciwszy swoie szaty, opasał się iak sługa dla posługi swym uczniom; wiedzmy, że tak zawsze być nam trzeba gotowymi do wszelkich posług bliźniemu, gdy tego potrzeba będzie, i że nie ma żadnéy pożyteczny czynności, którąby mogła nas poniżać.

Iezus po umyciu nóg Apostołom, czytał w ich sercach, iż wszyscy pełni byli ku niemu miłości; ale wśród tych szczerych ich oznaków, tém bardziéy zdradzało się obłudne udawanie Iudasza. Przeto rzekł Iezus: „Teraz czystymi iesteście, ale nie wszyscy, bo znam tych, których wybrałem. Ale trzeba, ażeby spełniło się słowo Pisma Bożego: Który ie ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie rękę swoię. To wam powiadam wprzódy, niż się stanie; abyście, gdy się stanie, wierzyli, żem ia iest zesłany od Oyca niebieskiego.“ — To gdy Iezus mówił, bardzo się w duchu zasmucił. Nie było to uczucie gniewu, lecz politowania nad tym, kto go miał zdradzić. Chciał go po przyiacielsku upomnieć, mówił więc iaśniéy, a poglądaiąc po wszystkich, którzy siedzieli około niego: „Zaprawdę“, rzekł, „powiadam wam, że ieden z was wyda mnie.“ Poyrzeli tedy uczniowie po sobie, wątpiąc, o kim by mówił. I każdy pytał się: Panie! czyż to ia? Iudasz tylko został milczący i nieporuszony. Iezus niechcąc wydać zdraycy, ale tylko dać mu przestrogę, mówił ieszcze dobitniéy: „Ieden z dwunastu, który ściąga ze mną rękę do misy, zdradzi mnie. Syn człowieczy wprawdzie, iak o nim napisano, idzie do celu, który ma wskazany, ale biada temu, kto go zdradzi! lepiéy mu, iżby się był nigdy nie rodził. Uczniowie coraz byli niespokoynieysi. A był ieden z pomiędzy nich Ian, naymłodszy i pełen niewinności, którego Iezus szczególniéy kochał, i który siedział przy nim nayblizéy. Piotr dał mu znak, aby się zapytał, o kim iest mowa. Ian pochylił się na piersi Iezusa i rzekł cicho: Panie kto iest? Iezus odpowiedział: „Oto iest ten, któremu umoczony chleb podam.“ I podał chleb Iudaszowi Iskaryocie. Ten po odebraniu chleba, chcąc pokazać się niby to niewinnym i zasmuconym, iak wszyscy, zapytał: Panie czyż to ia? Iezus chciał mu dać ieszcze ostatnią przestrogę i rzekł mu wprost po cichu: „Tak, ty iesteś.“ Iudasz poznał dopiero, iż iest odkrytym, ale ani winy swéy uznał, ani żalu okazał. Był zatwardziałym iak każdy grzesznik, który w zbrodniczém postanowieniu coraz się więcéy utwierdza. Ie-

zus widząc nakoniec wszystkie przestrogi swoie daremne, rzekł do Iudasza: „Więc co masz uczynić, czyń rychléy!“ Bóg nie przymusza człowieka do dobrego, pokazuie mu śmierć i życie, zostawia mu wybór; każdy ma życie w własnych swych ręku. Wszyscy siedzący u stołu, oprócz Iana, nie wiedzieli, dla czego Iezus tak mówił z Iudaszem. A ponieważ Iudasz miał w ręku mieszek, sądzili wszyscy, iż albo rozkazuie mu Iezus kupić rzeczy potrzebnych na święta, albo iżby rozdał iałmużnę ubogim. Iudasz wziąwszy chleb podany, natychmiast wyszedł. A noc iuż była. — Iakże tkliwém iest to wylanie się Iezusa w gronie kochanych uczniów. Iakiż żal ściska serce, że taki dobroczyńca narodu ludzkiego, w takim gronie, miał zdraycę zatwardziałego. Iakże często widzimy dotąd zatwardziałych na naytkliwsze przestrogi rodziców, przyiaciół, kapłanów i dobroczyńców, a nawet na głos sumienia. Sumienie woła na nich głosem przerażaiącym, drzą na głos iego, atoli postępuią w niecnych zamysłach. Dla tego pośród nawet roztargnień, rozmawiaymy często z sumieniem, owym nayrzetelnieyszym przyiacielem naszym, i zapytuymy go, czy nie ma dla nas iakowéy przestrogi, dopóki samo boleśnie do nas przemawiać nie zacznie, bo wyrzuty sumienia niewysłuchanego są straszne; wołaią na nas w szczęściu i nieszczęściu, na modlitwach i ucztach, nawet przy łożu śmiertelném. Bądźmy więc raczéy w niewinności podobni Ianowi świętemu, który śmiało tulił się do serca Iezusa, Naywyższego Sędziego i Nauczyciela świata. — Skoro Iudasz wyszedł, aby zdradził Iezusa, Zbawiciel nasz widząc zbliżaiącą się godzinę swéy męki, rzekł: „Teraz iest uwielbion Syn człowieczy, a Bóg uwielbion iest w nim. A ieśli Bóg uwielbion iest w nim i Bóg uwielbi go sam w sobie.“ Tu zaczyna się obiawiać chwała Iezusa Chrystusa w całym swym blasku. Syn ma uwielbiać Boga Oyca przez swoię mękę i śmierć, a Bóg Oyciec uczyni wszystko, aby okazał wielkość Syna swoiego. Iezus mówił ieszcze: „Przykazanie nowe daię wam: Abyście się społecznie miłowali; iakom was umiłował, abyście się i wy miłowali pospołu. Potém poznaią wszyscy, żeście uczniami moimi, ieśli miłość mieć będziecie ieden ku drugiemu.“ — Wszyscy uczniowie w ciągu téy Iezusa rozmowy, rozrzewnili się bardzo. A Piotr rzekł: Panie! dokądże idziesz? Iezus odpowiedział: „Dokąd ia idę, nie możesz teraz iść za mną, ale potém póydziesz! I rzekł Piotr: Czemu nie mogę iść za tobą zaraz. Duszę moię za ciebie położę! Odpowiedział mu Iezus: „Duszę twoię za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, nie zapieie kur, a ty się mnie po trzykroć zaprzesz.“

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

O enemach i czopkach.

Lawatywy, czyli enemy, należą do rzędu lekarstw naypożytecznieyszych i naypewnieyszych. Mało iest chorób, w którychby się bez nich obeyść można, a w wielu są nieodbicie potrzebne. Każda gospodyni powinnaby znać i sposób robienia i zadawania enemy, i opatrzyć się w narzędzia do tego potrzebne, to iest: w kilka pęcherzy wołowych i wieprzo-

wych, w małą kościaną kankę dla dzieci, a drugą większą dla dorodnych. Te też tak są drogie iak syryngi, a łatwieysze w użyciu. Osoba, którey się ma zadadź lawatywa, powinna się na prawym boku położyć. Nalawszy płyn do pęcherza, trzeba kankę pomazać oliwą i wsunąć w kiszkę odchodową, kieruiąc ku grzbietowi, i iak można naydaléy bez gwałtu. Potém płyn wstrzykuie się z nieiaką mocą. To uczyniwszy, dobrze iest podnieść choremu nieco w górę nogi, a zresztą przez nieiaki czas powinien leżeć spokoynie na prawym boku i nie oddychać głęboko. Nie trzeba brać wiele płynu na iednę lawatywę. Dla dziecka, niemaiącego roku, nie więcéy nad pół filiżanki. Dziecię, od pięciu do sześciu lat, może wziąć trzy filiżanki. I tak w porcyą co raz więcéy, a dla dorodnego pół kwarty. Czasami daią się zimne lawatywy, pospolicie zaś letnie. Nigdy ciepleysze bydź nie powinny, tylko tak, aby pęcherz z płynem utrzymać można na powiece. O każdym czasie lawatywę dawać można, lecz nie tak dobrze, gdy żołądek obładowany iest pokarmami. Według okoliczności, rozmaite sporządzaią się lawatywy. Chcąc żołądek zwolnić, spazmy i bóle w brzuchu uspokoić, daią się lawatywy odmiękczaiące. Gotuie się np. iedna lub kilka garści rumianku, kwiatu bzowego, ślazu rozesłanego, otrąb, łyżka przetłuczonego siemienia lnianego i t. p. w pół kwarty wody, mleka lub rosołu; przecedza się przez płótno i dodaie się iedna lub dwie łyżki miodu, oliwy, lub masła. Ieżeli są wiatry, dodaią się zioła i nasiona aromatyczne, mięta, koper włoski, kmin i t. d. do dekoktu. Ieżeli lawatywa więcéy ma zwalniać, robi się z serwatką, albo dodaie się kawałek mydła lub łyżka soli kuchennéy. Mówiąc o chorobach, powiedziało się iuż po większéy części, czego w każdym razie do lawatyw użyć należy.

Enemy wisceralne, czyli alteruiące.

Daią się w tym zamiarze, aby w chorym pozostały: na ten koniec biorą się dekokta gęste, dobrze nasycone, a dla dorodnego nie więcéy nad dwie filiżanki na raz. Tym sposobem wprowadzaią się w ciało lekarstwa, używane także wewnętrznie; przeto, według natury choroby, rozmaite bydź muszą. Ieżeli maią się użyć dla niszczeiących, maiących gorączkę potaiemną; wtenczas gotuią się, np. korzenie cykoryi albo podróżnika pospolitego (w aptekach: **Radix Taraxaci**), pérzu, drobno pokraiane w ilości około czterech łótów, z pół łótem otrąb pszennych w ośmiu łótach wody. W chorobach długotrwałych (chronicznych), gdzie są zatkania we wnętrznościach bez gorączki, bierze się parę łótów korzeni mydlnicy lekarskiéy (**Radix saponariae off.** w aptekach), garść iakiegokolwiek gorzkiego ziela, szanty pospolitéy (białéy) czyli krzeciny pospolitey (**Marrubium album** w aptekach), goryczki czerwonéy (**Centaureum minus**) i t. d. i ieden łót otrąb. W chorobach, których główным symptomatem są spazmy, czyli kurcze w brzuchu, robi się dekokt z rumianku, z ziela i kwiatu krwawnika, kwiatu wrotyczu pospolitego (**Flores Tanaceti vulgaris**). Do takowych lawatyw nie dodaie się ani soli, oliwy, ani miodu. Chory przed wzięciem ich powinien póyśdź na stolec, albo też daie się mu wprzód zwyczayna lawatywa odmiękczaiąca, a gdy ta odeydzie, dopiero wisceralna czyli alteruiąca. Tę, ile możności, w sobie zatrzymać powinien.